Nr. 234. We Lwowie, Piątek dnia 14. Października 1881. **Rok XX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 80 cnt., miesięcznie 1 złr. 60 cnt. Z przesyłką pocztową: [illegible]
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki. [illegible]
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 13 października.

(Ślepy alarm *Gazety Krakowskiej* przeciw delegacji, jakoby trzymającej się solidarności słowiańskiej. — Taż sama *Gazeta* przeciw komisji, iż wyraziła uznanie dla ministerstwa. — Jeszcze w sprawie pobytu Gambetty po Niemczech. — Sukcesja po Haymerlem. — Ciekawa charakterystyka hr. Alfreda Potockiego. — P. Czedik przeciw klubowi niemieckiemu. — Groźna dla teutonów i semitów szturmpetycja chłopów dolno-austrjackich.)

Gazeta Krakowska wielki alarm podnosiła z powodu propozycji *Narodnich Listów*, aby Słowianie austrjaccy wysłali deputacje do cara przy sposobności zjazdu jego z cesarzem austrjackim [illegible]

Bez wyjątku wszystkie stronnictwa czeskie, bo nawet i młodoczescy posłowie, zaprotestowali przeciw koncepcji *Narodnich Listów* [illegible] wszechnie odepchnięcie przez naród propozycji *Narodnich Listów* wymownie świadczy.

* *
*

Tażsama *Gazeta Krakowska* w „Listach sejmowych" ze Lwowa uderza na komisję, proponującą sejmowi odpowiedź na kwestjonarjusz rządowy, która komisja śmiała oświadczyć rządowi „wdzięczność (nie **wdzięczność**, lecz **uznanie**), iż zwrócił uwagę na potrzebę reformy administracyjnej a zasięgając w celu jej przeprowadzenia zdania reprezentacyj poszczególnych królestw i krajów, złożył niewątpliwy dowód konstytucyjnego poszanowania autonomii." Autor tych „Listów" rozumuje, że gdy ustawodawstwo gminne i o reprezentacjach powiatowych należy do sejmów, więc rząd gdzieindziej jak tylko do sejmów udać się nie mógł, więc wdzięczności (uznania) z tego powodu wyrażać mu nie należy. Lecz reforma administracyjna dotyczy nietylko gminy i reprezentacji powiatowej, ale i urzędów politycznych powiatowych i rządu krajowego, a te należą do zakresu Rady państwa, ministerstwo zaś na podstawie §. 19. statutu zapytuje sejmy o opinię względem potrzeby reformy tych władz. Przedtem zaś żadne ministerstwa nie zapytywały sejmów o opinię w tym względzie, lecz przedkładały wprost Radzie państwa swe projekta organizacji władz politycznych. Komisja więc z tego powodu wyraża swe uznanie ministerstwu.

* *
*

Pytanie: czy Gambetta był w Barcinie?— jak stało wczoraj tak stoi dzisiaj nierozstrzygnięte. Wprawdzie niektóre pisma niemieckie, jak *Dresdener Nachrichten*, *National Ztg.*, wiedeńska *Presse*, klną się na wszystkie bogi i twierdzą, że był i uzyskał od Bismarka pozwolenie na utworzenie gabinetu pod swoją prezydencją. Natomiast wszystkie republikańskie dzienniki francuskie twierdzą stanowczo, że ani myśli jeździć do Bismarka, że wprawdzie podróżował po Niemczech [illegible]

[illegible] w każdym jednak razie zaostrzającym sytuację. Tymczasem dzisiaj nie wywoła ona już żadnego niepokoju, a domysł, że Gambetta otrzymał od Bismarka aprobatę na złożenie gabinetu, pozbawi jego ministerjum, chociażby niewiedzieć jak radykalnie było ułożone, ze wszelkiej wojowniczej barwy. Nowy rząd wejdzie cicho na porządek dzienny, zapisany zostanie bez ostentacji w kronice dziejowej, nie wywoła popłochu na giełdach i nietylko nie zaostrzy stosunku Francji do Niemiec, ale nawet kto wie czy go nie złagodzi.

* *
*

Mieliśmy nieraz sposobność za życia br. Haymerlego z uznaniem wspominać o jego polityce, co nam się nie przytrafiało z jego poprzednikami. A jeżeli zagranica jak najzaszczytniej o nim wspomina, to w Austro-Węgrzech po raz pierwszy podobno wydarza się, aby organa wszystkich bez wyjątku stronnictw z najszczerszemi pisały pochwałami, z prawdziwym nawet żalem, o zgonie wysokiego dostojnika monarchii. Nawet organ koszutowców *Egyertetes* pisze: „Był to zacny mąż stanu, poważny dyplomata. Ze zgonem jego wielką ponoszą stratę Węgrzy, do których nieudaną miał sympatję." A co pisze półurzędowa *Stara Presse*, że „dalekim był od mieszania się w politykę wewnętrzną; obejmując ster spraw zagranicznych, rozprawił się na jasno z Taaffem i odtąd wiernie trzymał się zasady, że w Austrji nie wolno Słowian przyciskać do muru" — to potwierdzają i pisma czeskie, wykazując że i w zagranicznej polityce br. Haymerle taksamo postępował.

I w uznawaniu jego charakteru, zdolności i zasług około państwa nie pozostają w tyle nawet organa centralistyczne — które przecie jeszcze niewiele dni temu konieczne usunąć go pragnęły. Trudno już o dowód jaśniejszy, jak ta banda w żadnych nie przebiera środkach, byle napowrót opanować losy Austrji dla swoich interesów i interesików szwindlerskich. Ale też sypiąc niespodzianie pochwałami dla ś. p. Haymerlego, nie zapomina *Nowa Presse* wołać: „Ktokolwiek zostanie następcą br. Haymerlego, każdy będzie zmuszony przedewszystkiem przeobrazić pozycję ministra spraw zagranicznych, zanim się podejmie kierowania sprawami zewnętrznemi czy to dawnemi czy nowemi torami. Wewnętrzna polityka zanadto związana jest z zewnętrzną, aby można myśleć o pomyślnej działalności ministra spraw zagranicznych, nie przywróciwszy harmonii pomiędzy wszystkiemi najwyższemi posadami w państwie."

Otóż między br. Haymerlem, Tiszą i Taaffem panowała właśnie ta harmonia, i nie zakłóci jej zgon br. Haymerlego — chyba że ster spraw zagranicznych poruczony zostanie człowiekowi, któryby dążył do waśni. Zwłaszcza co do stosunku Taaffego a Tiszy, Tisza sympatyzuje z Taaffem ze względu właśnie na zwolenników *Nowej Pressy* i przeciw nim.

Nowa Presse niezręcznie się wyraża, i jak Herbsta ubiegł p. Plener, tak ją ubiega *Wiener allg. Ztg.*, która otwarcie wyznaje: „W obozie centralistycznym wszelkie sprężyny poruszą, aby ze zmianą osoby nastąpiła i zmiana rzeczy, i żądają, aby ministerjum spraw zagranicznych zwróciło się przeciw obecnej polityce wewnętrznej!"

Niestety jednak ten obóz nietylko aż nazbyt nakompromitował się wobec korony, aby jego wpływ mógł zaważyć przy wyborze następcy br. Haymerlego — ale co fatalniejsza, jeżeli po zgonie hr. Mansfelda niema żadnego kandydata na posadę centralistycznego ministra prezydenta w razie powrotu centralistów do steru — tak tem mniej ani pomiędzy żywymi ani nawet pomiędzy nieboszczykami nie posiada nikogo śród swoich, któregoby mógł forytować na sternika spraw zagranicznych — i z wściekłością w duszy zgadza się na powierzenie tego steru nawet jakiemu Madiarowi — byle nie komu z austrjackiej szlachty anticentralistycznej. *Nowa Presse* z ciałem i duszą zapisuje się Madiarom, byle nie dopuścili ks. Schwarzenberga, albo hr. Trautmannsdorfa albo br. Hübnera.

Z tych trzech atoli chyba tylko br. Hübner pretendowałby o tę posadę, i w tym może duchu miał dwie wielkie mowy na ostatniej sesji delegacyjnej, w których namiętnie uderzał przeciw Gambecie i jakóbinizmowi. Ale dlatego też możliwym byłby na ministra spraw zagranicznych tylko w razie, gdyby jak niegdyś zanosiło się na koalicję mocarstw północnych przeciw Francji i jakóbinizmowi. Co do hr. Trautmansdorfa, przeciw temu protestował niegdyś gabinet petersburgski, gdy go zamierzono mianować ambasadorem w Petersburgu; ale choć umiał sobie następnie pozyskać Moskwę, zawsze jednak o nim mowy być nie może jako ministrze spraw zagranicznych. Ks. Schwarzenberg zaś chyba tylko na wyraźny rozkaz cesarza objąłby urząd publiczny.

Andrassy pozostaje po za obrębem kombinacji. U dworu nie myślą o nim, i wiedząc to, zapewne oświadcza on, że nie zostałby następcą swego następcy mianowanym li dlatego, że ten następca zeszedł z świata. Nie myślą o nim i Węgrzy. O ile sądzić można z głosów węgierskich, z góry protestują oni tylko przeciw powierzaniu teki spraw zagranicznych takiemu człowiekowi, któryby gotów był oddać się Moskwie. Tak należy rozumieć te głosy, a nie tak jak wypaczają je pisma centralistyczne, jakoby Węgrzy oświadczali się przeciw kandydaturze takiego człowieka, któryby popierał słowiańską politykę wewnątrz Austrji.

Słychać o takiej kombinacji, że następcą Haymerlego ma zostać Tisza, a na jego miejsce zostałby węgierskim ministrem prezydentem minister skarbu, hr. Szapary. Inni powiadają, że teka po Haymerlem należy się p. Szlavyemu, wspólnemu ministrowi skarbu; tymczasem pewnem jest, że p. Szlavy i obecną swoją tekę, która mu, z wyjątkiem zarządu Bośnii, żadnej wcale pracy nie zadaje, dopiero po najusilniejszych a długich namowach przyjął. Mówią i o p. Szecsenie, konserwatyście, — najwięcej zaś o trzech głównych ambasadorach austrjackich, hr. Karolym, hr. Szechenym i hr. Kalnokym — z tych prawdziwie jest zdolnym tylko hr. Kalnoky, ambasador w Petersburgu, piastujący w armii stopień jenerał-majora.

Jako rzecz, pod wieloma względami dla nas ciekawą podajemy tu jeszcze następujący telegram *Politiki* z Wiednia d. 11. bm: „Zdaniem osób, ze stanowiska swego urzędowego mających bardzo bliskie konneksje z rządem, powołanie napowrót hr. Andrassego nie jest niemożliwem, gdyż położenie obecne jest dość podobne owemu, jakie za urzędowania i przez urzędowanie jego było. Wszelako zdaniem tychże samych osób nikt by się w obecnej chwili tak nie nadawał na sternika spraw zagranicznych jak hr. Alfred Potocki.

„Jest on u dworu *persona gratissima*, a i u głównych obcych dworów wcale nie niemiłym. W Petersburgu jest już oddawna dobrze pisany, a w Berlinie od czasu, gdy za pobytu cesarzowej Augusty w Wiedniu był jej przydany jako *cavaliere servente*. Przyjaciel Taaffego, jak był przyjacielem Haymerlego, hr. Potocki nie jest żadnemu stronnictwu niemiłym. Nadto jego neutralność pomiędzy Madiarami a niemiectwem — które to obie strony w duszy byłyby rade, gdyby z powołaniem Potockiego rozwiała się ich wewnętrzna sprzeczność między zasadniczą rywalizacją a opportunistyczną przychylnością — bardzo by tu zaważyła na szali, zwłaszcza gdy będąc w tej mierze neutralnym, nie jest też prononsowanym Polakiem. Jednem słowem, nateraz hr. Potocki jest jakby stworzony na ministra spraw zagranicznych, ale zachodzą jeszcze trudności, czy sam zechce przyjąć tę tekę."

Otóż na serjo podnoszoną jest tylko kandydatura hr. Kalnokiego. Zresztą zachodzi pytanie, czy rychło zostanie zamianowany nowy minister spraw zagranicznych. Sesja delegacyjna za pasem, i ani Tisza ani Taaffe nie przystaną na jej odroczenie, rychłe przeto zamianowanie głównego reprezentanta rządu wobec delegacyj jest bardzo potrzebnem. Ale znowu zważyć należy, iż trudno aby nowy minister miał być orędownikiem akcji br. Haymerlego, i ten obowiązek poruczyć wypada p. Szlavyemu, jako członkowi jego gabinetu.

* *
*

Na widowni agitacji centralistycznej wystąpił nowy szermierz, p. Czedik, jeden z dawnych koryfeuszów centralistycznych, obecnie jlny dyrektor kolei Zachodniej (z radcy szkolnego) i poseł do Rady państwa z okręgu Stockerau pod Wiedniem. D. 9. bm. miał on mowę do wyborców swoich w Poysdorf, w której poruszył i agitację celem utrzymania klubu niemieckiego, i oświadczył:

„Czytałem niedawno, że pewien znakomity przewódzca centralistów dąży do przeobrażenia stronnictwa niemiecko-liberalnego na podstawie narodowej. Ale ja się obawiam, że wyniknie ztąd scysja w stronnictwie centralistycznem. Dotychczasowi nie-niemieccy członkowie onego utworzą osobny klub, tudzież szlachta nie zechce wstąpić do klubu niemieckiego — jak to wypowiedział p. Plener, który przecie lepiej od innych zna usposobienie szlachty. A i marszałek dolnoaustrjacki br. Felder przeciw hasłu „deutsch-national" wystąpił z hasłem „deutsch-österreichisch". Niemcy nie powinni obrażać ani też prowokować, owszem powinni być uprzejmymi dla Słowian; powinni zająć stanowisko oględne, ale zdeterminowane, powinni się konserwować."

Tą mową wielce oburzył p. Czedik prasę centralistyczną. Ale *Vaterland* przypomina, że i p. Suess, który obecnie ani myśli odzywać się do swoich wyborców, już na wiosnę im zapowiadał tworzenie się klubu niemieckiego, dodając kategorycznie, że do niego nie wstąpi.

Jak *Stara Presse* donosi, dolno-austrjacka liga włościańska zbiera podpisy na ogromną szturmpetycję do rządu. Dziennik ten powiada, że zawiera ona 26 żądań, z których te wymienia: Austrja powinna odgraniczyć się od Węgier linią cłową a przystąpić do niemieckiego Związku cłowego; należy przywrócić sześcioletni mus szkolny, a do wojska brać tylko ochotników; rewizja konstytucji i poddawanie pewnych ustaw pod głosowanie ludu; wykluczyć żydów z wszelkich urzędów publicznych i zabronić intabulowania hipotek na posiadłości rustykalne.

Chłop niemiecki przejął część haseł rzucanych przez agitatorów teutońskich i semickich, ale swoje zawsze ma głównie na oku. Ztąd urosła mieszanina, przerażająca teutonów, którzy głównie tą ludnością stoją, co żąda ceł ochronnych przeciw towarom z Rzeszy niemieckiej, a niemniej i semitów.

Sejmowe.

XXIV.

(Rozprawa ogólna nad projektem urządzenia internatu dla uczniów męskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. — Podział czasu. — Odpowiedź na zarzuty nasze uczynione przedsiębiorstwu zamierzonej kolei Lwów-Sokal.)

Wczorajsze posiedzenie, które trwało do w pół do 4tej popołudniu, wypełniła rozprawa jeneralna nad sprawozdaniem komisji edukacyjnej o wniosku Wydziału krajowego względem utworzenia bursy dla 60 uczniów męzkiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie. Wynik głosowania wiadomy. Jak przewidywaliśmy, wniosek komisji otrzymał większość; głosował za nim cały środek Izby t. j. stronnictwo krakowskie, podolskie i ateńczycy, przeciwko wnioskowi komisji głosował klub postępowy i Rusini.

Powody, które skłoniły klub postępowy do głosowania przeciwko wnioskowi komisji, streścił poseł Spławiński, kładąc głównie nacisk na to, że gdy w ogóle do seminarjów nauczycielskich garnie się tylko młodzież najuboższa, gdy ta suma, jaka obecnie może być obracaną na zapomogi dla niej, musi być tak dalece rozdrabnianą, iż wynosi zaledwie po 5 złr. w a w przecięciu, więc zakładanie w tej chwili wyjątkowo dla lwowskiego seminarjum męzkiego, a w tem seminarjum liczącem 250 uczniów dla 60 wybranych kosztownego internatu, nie jest właściwem — zwłaszcza kiedy — jak to wczoraj podnieśliśmy, Wydział krajowy ze względów oszczędności musiał około 100.000 złr. wykreślić z wypracowanego przez Radę szkolną krajową preliminarza potrzeb pieniężnych istniejących już szkół. Poseł Spławiński nie oświadczył się zasadniczo przeciwko użyteczności internatów albo też burs, lecz tylko zaznaczył, że wobec panujących obecnie stosunków, używanie funduszów krajowych na podobnie wyjątkowe środki pedagogiczne nie powinno mieć miejsca.

Wymownych obrońców miał jednakże wniosek komisyjny, dr. Małecki z całym ogniem przeświadczenia gorącego, na gruntownej świadomości sprawy opartego, bronił bursy. Dostarczyły mu wątku do argumentów jego głównie dziejowe reminiscencje na dawne bursy i konwikta za czasów rzeczypospolitej. Wszystko to prawda, co mówił pan profesor. Lecz o jednem zapomniał Mianowicie, iż owe instytucje powstawały sumptem prywatnym — jak i teraz bursy podobne zakładane bywają staraniem kół prywatnych

Fundusz publiczny jest przeznaczony dla systemów, dla ogółu — nie dla wyjątków. Gromadka wychowanków internatu przy seminarjum nauczycielskiem we Lwowie będzie miała pretensję, a poniekąd i prawo do tego, ażeby wyjątkowo była traktowaną wobec kolegów w szkole, i w całej też późniejszej karjerze zawsze kandydaci, wychodzący z internatu, będą wymagali wyróżnień od towarzyszów zawodu *minoris educationis*, którzy nie chowali się w internacie — i zawsze będą przedmiotem zazdrości, a może nawet i zawiści ze strony mniej szczęśliwych kolegów, którzy nie mogli dostać się do internatu. Ta sama rzecz, prywatnym kosztem założona, byłaby pożyteczną i wszelkiego uznania godną. Gdy zaś fundusz publiczny ma być użyty dla jakiegoś oderwanego wyjątku, jakkolwiek szlachetnego i racjonalnego w ideale swoim, to już przez to samo, że to ma być **wyjątek**, nie powinna być dopuszczoną.

Ale — stało się. Sejm uchwalił, że bursa będzie, więc niechajże będzie dobrą. W tym duchu powinna też być traktowaną ta sprawa przy dzisiejszej rozprawie szczegółowej tak przez zwolenników wniosku komisyjnego jako też i przez przeciwników jego. Walka zasadnicza skończona, gdy zaś zasada przyjęta, to wszystkie usiłowania należy w tym kierunku zjednoczyć, ażeby w sposób najracjonalniejszy, najpraktyczniejszy zastosowaną została.

* *
*

Jeśli to prawda, iż jak mówią sesja sejmowa ma skończyć się dnia 22. bm. tj. w przyszłą sobotę, to istotnie mało już czasu pozostaje na załatwienie wszystkich przedmiotów, czekających załatwienia. Dzisiejsze posiedzenie wypełni rozprawa szczegółowa nad urządzeniem bursy dla uczniów seminarjum nauczycielskiego, a jeśli pozostanie czas, różne drobniejsze sprawy. Pozostawałoby jeszcze ośm dni do obrad. Rozprawa nad kwestjonarjuszem w sprawie reformy administracji zajmie dwa albo trzy posiedzenia, kwestja Banku krajowego najmniej dwa posiedzenia, budżet szkolny jedno posiedzenie, budżet ogólny zajmuje zwykle trzy dni czasu. **A gdzież czas na różne inne sprawy we wnioskach poselskich i przedłożeniach Wydziału krajowego poruszone?...**

* *
*

W sprawie projektowanych linij kolejowych Lwów-Sokal i Jarosław-Sokal w odpowiedź na wczorajszy nasz artykuł otrzymujemy z kompetentnej strony następujące wyjaśnienie:

„Ministerstwo handlu poleciło c. k. namiestnictwu jak najspieszniejsze przeprowadzenie rewizji trasy w celu koncesjonowania linii Lwów-Żółkiew-Sokal przez kolej Czerniowiecką projektowanej, i już za kilka dni zbierze się komisja złożona z delegatów namiestnictwa, jeneralnej inspekcji dróg żelaznych i ministerstwa

---

Bolesława Śmiałego grób
w Ossjaku.

Publicysta nasz p. Stefan Buszczyński, przedsięwziął i wykonał w sierpniu r. b. dawno zamierzoną pielgrzymkę do grobu Bolesława Śmiałego, w celu zbadania na miejscu szczegółów, odnoszących się do ostatnich chwil życia tego króla-pokutnika, od lat ośmiuset spoczywającego na obcej ziemi, a zapomnianego przez potomnych rodaków.

Autentyczność znanego powszechnie faktu, to jest przybycie do Ossjaku i pokutniczego życia, tudzież śmierci króla Bolesława w tamecznym klasztorze Benedyktynów, nigdy nie była stanowczo zaprzeczoną. Tylko pojawiała się niekiedy tu i ówdzie pewna wątpliwość, tycząca się niektórych szczegółów, a zwłaszcza grobu jego i dotąd istniejącego tam pomnika.

Buszczyński postanowił zbadać do dna, o ile to było możebnem, tę ważną dla dziejów naszych kwestję. Kilka dni wyłącznie temu poświęcił. Przez czas pobytu swego w Ossjaku i Villach (w Karyntji) przejrzał miejscowe akta, kościelne księgi i klasztorną bibliotekę dokładnie; zebrał tradycje, odnoszące się do Bolesława Śmiałego; przejrzał kroniki i ogłoszone później dzieła miejscowych, karyntyjskich historyków, i doszedł do przekonania, iż dziejowe podanie o Bolesławie Śmiałym, pomimo pewnych krytycznych uwag sceptycyzmu, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości.

Z wielkiem zdziwieniem, nie zastał tam żadnego śladu badań przez polskich uczonych dokonywanych. Zdaje się, że o grobie i prochach wielkiego króla, jakkolwiek winnego zbrodni w uniesieniu chwilowem, lecz przykładnie pokutującego, zupełnie zapomniano! Iluż władców zbroczyło się krwią milionów męczenników! ileż zprofanowano ołtarzy, miejsc świętych! iluż dostojników kościoła Chrystusowego, kapłanów, chrześcian padło ofiarą przemocy, pychy! iluż ich zginęło w więzieniach, na wygnaniu, albo na szubienicy za ojczyznę i wiarę, pod katowskim mieczem!... Potężnym mordercom ludzkości, systematycznie, przez lata i wieki całe skazującym na śmierć niezliczone zastępy niewinnych, spółcześni ich i potomni, szczycący się oświatą, postawili wspaniałe pomniki chwały! A grób wielkiego naszego króla, obrońcy ojczyzny, pogromcy nieprzyjaciół, pokryty pyłem, zarosły chwastem, ukryty w głuchej, pustelniczej ciszy!

Popioły Bolesława Śmiałego znajdują się w krypcie kościelnej pod murem oddzielającym kościół od cmentarza. Wewnątrz wznosi się arkada nad przesklepionym grobem. Na zewnętrznej ścianie wmurowana wielka kamienna tablica z napisem i rysunkiem w płaskorzeźbie, wyobrażającym konia bez jeźdźca, z siodłem i tręzlą, sięgające, sądząc po rysunku i ornamentach, co najmniej XIV. a może XIII, lub nawet XII. wieku, według zdania archeologów. Pod tą tablicą, położona horyzontalnie, na cmentarzu, wielka płyta ciosowa, pokrywająca sklepienie grobu, otoczona porządną kratą żelazną, wzniesioną przed czterdziestu kilku laty kosztem możnych obywateli Galicji.

Lecz kościół ten, z powodu wielkiego ubóstwa mieszkańców małej, czterysta dusz liczącej parafii, chociaż mieści w sobie mnóstwo nieocenionej wartości pomników, jak starożytny tryptyk i pomniki dawnych opatów, obecnie zupełnie jest zaniedbanym. Ubogi, zacny proboszcz, ksiądz Andrzej Krainc (Karyntjanin, czyli podług narzecza ludowego Koroszec rodem) zaledwie ma z czego żyć. Kościół zapełniony pyłem i gruzami. Królewski grób w nader smutnym stanie. Dziury w murze nad grobem świecą się w kilku miejscach. Przez kraty spływa woda na kamienną, poziomą płytę i przez szpary niewątpliwie ścieka do grobu. Otworzone zawsze dotąd drzwi kraty wyżej wymierzonej, dozwalały wszystkim przechodniom deptać grób królewski i ryć swoje imiona na owej starożytnej płycie z koniem i napisem: *Rex Boleslaus Poloniae Occisor Stanislai epi. Cracoviensis.* Ta tablica z twardego, białego jak marmur, miejscowego kamienia wapiennego, zwanego przez mieszkańców Kieselstein, zawiera długości (mierząc od lewej ku prawej ręce) jeden metr i 85 centimetrów a 1 metr 8 centimetrow wysokości.

Pomiędzy imionami, znajdującemi się na płycie, widnieje kilkanaście nazwisk polskich. Temi czasy zwiedzali grób Bolesława Śmiałego podróżni; lecz żaden z nich nie zabezpieczył go od profanacji i upadku, który mu rychło grozi. Przed kilku miesiącami (w maju roku bieżącego) zwiedzał także to miejsce potomek jednej z najstarożytniejszych rodzin w Polsce, jadąc podobno do Afryki. Nie zostawił ani jednego grosza, jak zapewnia ksiądz Krainc, na odnowienie albo przynajmniej na poprawienie i oczyszczenie grobu. Tem smutniej, iż jest to młody człowiek, należący do magnackiej i wielce w kraju zasłużonej rodziny. Kraj ma prawo od niego wymagać wszelkich posług na polu ojczystem. Zapisał się tylko w księgę kościelną wraz nauczycielem swoim i towarzyszem podróży księdzem K.

Pokrywające grób pod arkadą w kościele jakieś kości ludzkie, trupią głowę, gruzy, śmieciska, kazał Buszczyński przy sobie uprzątnąć, zamieść; zewnętrzną płytę na cmentarzu wypleść z chwastów, oczyścić i zostawił skromny fundusz na klucz, z zastrzeżeniem, aby odtąd krata zawsze była zamykaną, tudzież na zamurowanie otworów, przez które woda napływa do grobu. Lecz zupełna restauracja grobu a zwłaszcza zachowanie tej ważnej pamiątki od zniszczenia, wymagają nieco znaczniejszych kosztów, choć stosunkowo niewielkich. Spodziewać się można, iż kraj obojętnym na to nie pozostanie.

chociaż mała ale doborowa biblioteka, czasopisma polskie warszawskie, krakowskie a głównie lwowskie, mianowicie *Gazeta Narodowa* w czterech egzemplarzach jeszcze członkom nie wystarcza, bo największa część tychże, będąc z Galicji a głównie ze Lwowa, chce się dowiedzieć z tejże, co się w kraju dzieje. Na ostatnim wieczorze „Ogniska" była także obecną pewna rodzina polska z . . . . w przejeździe z wód przez Pragę do domu; dowiedziawszy się, że i w Pradze Polacy mieszkający mają swój polski przytułek, pospieszyli więc do „Ogniska", ażeby wieczór ten przebyć pomiędzy swoimi. Serce się z żalu ściskało na widok łez staruszki a głowy rodziny, które wylewała z radości, słysząc piosnki swe polskie, łkając śpiewała „Boże coś Polskę", a wszyscy byli wzruszeni opowiadaniem tejże, że pieśni tej już ośmnaście lat nie słyszała, a chcąc wnukom swoim ją tylko po cichu zaśpiewać, ażeby je nauczyć, musiała czynić to w nocy pokryjomu, gdy służba spała, lecz i to później było niepodobnem, bo ściany uszy miały.

Z największem uniesieniem rozstali się rodacy nasi, żegnając się z członkami „Ogniska" i prezesowi hr. Potulickiemu dziękując za gościnność i mile spędzone chwile. W końcu nadmienię, że zarząd uchwalił każdego członka, któryby na zebrania sobotnie nie przychodzi, albo na zebraniu w innym a nie w polskim języku rozmawia, ukarać płaceniem grzywny za pierwsze przestępstwo 5 cent., a za drugie 2 cent. Kary te służą na utworzenie osobnego funduszu zapomogowego dla biednych przejeżdżających rodaków, i już na pierwszym wieczorze zebrano na ten cel małą sumkę kilkoguldenową, która za staraniem sekretarza i dwóch delegatów zapewne wkrótce się zwiększy.

Paryż d. 9. października.

Słusznie czas przed otwarciem parlamentu można nazwać perjodem agitacji stronnictw i wytwarzania najdziwaczniejszych pogłosek, kombinacji i domysłów. Pierwsze miejsce zajmuje stronnictwo skrajne, w którego skład wchodzą wszystkie żywioły przeciwne obecnemu porządkowi społecznemu. Myliłby się, ktoby sądził, że owi działacze występują z jakimkolwiek gotowym programem. Tak nie jest, a twierdzenie moje opieram na danych nieulegających żadnej wątpliwości. Śledząc bacznie tak zwane zebrania ludowe, dostrzegamy najpierw dążność, aby rząd kraju zależał bezpośrednio od woli ludu, czyli mówiąc innemi słowy, od pewnej zgrai, która zawsze gotowa jest pójść za głosem pierwszego agitatora, wabiącego próżnującą ciżbę szumnemi słowami, jak: wszechwładztwo ludu, wolność lub opieka nad proletarjatem.

Próby tego rządu ludowego i przez lud mamy prawie codziennie na zebraniach, które usiłują sobie nawet przywłaszczać moc wydawania wyroków, jak to miało miejsce w Elysée-Montmartre przy bulwarze Rochechouart. Oskarzonym był Lullier, dowódzca gwardji narodowej w czasie komuny. Oskarzono go o zdradę. Zdawałoby się, że prawdziwi stronnicy komuny zapragnęli jawnie osądzić czyny jednego ze swych działaczy.

Otóż cóż się stało? Oskarzycielem był Lissagaray bonapartysta, podobno nawet powinowaty p. de Cassagnac'a, ten sam, który za cesarstwa wypowiadał najskrajniejsze zdania, aby straszyć kraj widmem społecznego przewrotu; dalej ów lud — sędzia, nie dopuścił obrony obwinionego, widocznie wyrok był z góry przygotowany. Ci sami ludzie utyskują i wyrzekają na trybunały i sądy, że wydają stronnicze wyroki.

Jak ci sami agitatorowie pojmują wolność, dość przytoczyć posiedzenie niby to kongresu wolnomyślców przy ulicy Oberkamp Sama nazwa każe się domyślać, że na owym kongresie wszystkim i wszystko wolno było mówić. Otóż po kilku przemówieniach bluźnierczych: że nie ma Boga, chciał zabrać głos pastor ewangielicki, któremu zdawało się, że owych szaleńców skłoni do jakiego takiego poszanowania rozumu ludzkiego, ale po pierwszem wymówieniu Bóg! ewangelia! został zakrzyczany i musiał opuścić salę posiedzeń. Tak owa zgraja szanuje wolność, za którą tylu bohaterów wylało potoki krwi.

Opieka nad proletarjatem polega na podniecaniu chęci do zaboru cudzej własności. Nie ma mowy na owych zebraniach o potrzebie pracy, oszczędności, o zakładaniu stowarzyszeń rzemieślniczych lub spółek handlowych, ale po prostu zachęcanie do walki z kapitałem. Głupi proletarjat, który już nieraz odpokutował podobne zachcianki, poklaskuje z zapałem tego rodzaju mowcom. Szczęście, że czasy barykad minęły, i że tak osądzeni jak i posiadacze mogą zasypiać spokojnie. Zawsze podobnego rodzaju zebrania dają powód do żalów i skarg szczerych lub obłudnych. Ciekawi jesteśmy, czy w czasie posiedzeń parlamentu będą się odbywały tego rodzaju zebrania, bo widocznie dzisiejsi przywódzcy ludowej wszechwładzy usiłują naśladować czasy teroryzmu. Rozumie się, że wszystkich tych agitacyj nikt na serjo nie bierze, wszystko się kończy na szumnych frazesach, a głównie dawna tajna policja cesarstwa rej wodzi. Rzeczywiści robotnicy pracują spokojnie, a za nich i bez nich gadają ludzie bez zajęcia, bez dachu i przytułku, po prostu — narzędzia stronnictw. Powszechnie to wiadome, i dlatego zajmują się niemi, jako ciekawością psychologiczną szału, złej woli lub upadku moralnego. I ja też, tylko w braku ważniejszego przedmiotu o tem do waszej *Gazety* piszę.

Dziennik *l'Estafette* ogłasza obszerną korespondencję z Petersburga, gdzie mówi o książce, obejmującej treść ważniejszych wypadków z panowania cara Aleksandra II. Zwraca uwagę, że wszystkie zbrodnie i morderstwa, dokonane w Polsce od r. 1863 pominięto. Czyby się Moskwa wstydziła? Autor gani zniesienie Towarzystwa rolniczego w 1861 r., które poczytuje jako krzywdę, wyrządzoną społeczeństwu, a uważa za pożyteczniejszy środek dzisiejszy stan wojenny. Składa winę za nihilizm na Polaków, Niemców i żydów, utrzymując, że prawdziwi Moskale przez patrjotyzm zaprzestaną działać, dając moc rządowi do zgniecenia wrogich mu żywiołów w łonie państwa.

Bank rolniczy we Lwowie.

Ogólne zgromadzenie członków nowozałożonego banku rolniczego, odbyło się d. 12. b. m. przy udziale 36 członków (w tej liczbie namiestnik hr. Potocki i wiceprezydent namiestnictwa Filip Zaleski), w obecności notarjusza Jasińskiego.

Przewodniczącym obrano przez aklamację hr. Russockiego.

Członek dyrekcji, Augustynowicz, składa sprawozdanie z dotychczasowych czynności banku, a mianowicie:

W dniu 23. lipca r. b. firma banku została urzędownie zaprotokołowaną i zarejestrowaną.

Do dnia 12. października włącznie przystąpiło członków 140 z 384 udziałami na sumę 76.800 złr., doliczając wpisowe od tych udziałów po złr. 10, ogólny nominalny majątek wynosiłby 80.640 złr.

W rzeczywistości jednak, od 91 członków z 264 udziałami (52.800 zł.) wpłynęło gotówki dopiero 27.540 i wpisowego 2640 złr., czyli razem **30.180 złr.** — Pozostaje do ściągnięcia 25.260 złr.

Od 49 członków (z 120 udziałami) nie wpłynęło dotąd nic. Przypada zaś od nich 24.000 złr. z udziałów i 1.200 złr. wpisowego, razem 25.200 złr.

W krótkim przeciągu czasu, od chwili zaprotokołowania firmy, dyrekcja mogła się zająć tylko początkową organizacją banku; t. j. najęto lokal, urządzono biura, mianowano czterech urzędników, sprowadzono księgi itp. Następnie rozesłano około tysiąca listów do zagranicznych firm handlowych, jak niemniej do członków banku i innych osobistości w kraju. Rezultat tych odezw okazał się następujący:

Z zagranicy otrzymała dyrekcja przeszło sto odpowiedzi, między niemi od wielu pierwszorzędnych firm handlu zbożowego, oświadczających gotowość korzystania z pośrednictwa banku, przyczem zaraz z różnych miejsc zażądano próbek zboża i ofert. Z Berlina zgłosiło się 8 firm, z Szczecina, Drezna, Pragi i Mannheimu po 4 firmy; z Wiednia, Wrocławia i Magdeburga po 2; nadto z Hamburga, Amsterdamu, Hannoweru, Lindau, Monachium, Romanshorn, Ołomuńca, Neutitschein i w. i.

Z kraju i od członków banku rolniczego nie otrzymano ani jednego zgłoszenia, ani jednej odpowiedzi!

Wobec takiego stanu rzeczy dyrekcja widzi się zmuszoną prosić pp. członków, aby i sami chętniej popierali spełnienie zadań banku i innych do przystąpienia zachęcali.

W rozpoczętej nad powyższem sprawozdaniem dyskusji, p. Henzel usprawiedliwia napotkaną w kraju obojętność, kilkakrotnemi nieudałemi na tej drodze próbami zrodzoną, zkąd musiała wywiązać się nieufność. Z drugiej wszakże strony, dyrekcja, zdaniem mowcy, nie użyła wszystkich środków, mogących skutecznie wpłynąć na zainicjowanie działalności banku rolniczego. P. Henzel stawia przeto następujący wniosek:

1. Celem zjednania większej liczby członków, dyrekcja wystosuje okólnik do oddziałów gospodarskich i wybitniejszych osób w kraju.
2. Ogłaszać będzie w dziennikach sprawozdania i wiadomości o swoich agendach.
3. Dołoży starań, aby wciągnąć do współudziału wszystkie czynniki, jak: utworzenie magazynów zbożowych na głównym dworcu, giełdy zbożowej i targów zbożowych.

Dr. Biliński nie dziwi się, że dotąd bank rolniczy nie rozpoczął czynności, skoro ani jeden członek nie zażądał pośrednictwa banku. Mylą się bardzo ci panowie, którzy złożywszy udział 200 złr. lub więcej, mniemają, że już zrobili wszystko, co do nich należało. Zadaniem banku rolniczego jest pośredniczenie pomiędzy producentami a kupcem, to jest usunięcie dotychczasowych pośredników, którzy wielką część zysków dla siebie zabierali. Cel ten jednak nie da się osiągnąć, jeżeli członkowie nie będą produktów swoich za pośrednictwem banku sprzedawać.

P. Abrahamowicz jest przekonany, że producenci z pewnością oddaliby swoje zboże bankowi do sprzedaży, gdyby widzieli w tem oczywistą korzyść swoją. Dla czego mają szukać kupca daleko, jeżeli na miejscu, żyd, daje im taką samą cenę. Nie pomogą tu żadne odezwy, ale niech bank ogłosi: płacę za pszenicę loco Lwów tyle a tyle — więcej niż żyd — a z pewnością oferenci się znajdą.

Sprawozdawca w odpowiedzi wykazuje, że bank rolniczy, jako instytukja wyłącznie komisowa, nie może robić zakupów na własny rachunek, nie miałby na to zresztą funduszów. Jakże zaś ma otrzymać od kupców ordre, jeżeli nie przedstawi im ofert i próbek?

Jeżeli członkowie pierwsi z ofertami nie wystąpią, możemy bank zaraz zamknąć, bo jakaż racja żądać zaufania od obcych, którzy nas nie znają, ani słyszeli o nas nigdy, kiedy u swoich, krajowych, zaufania takiego nie uzyskaliśmy.

Przemawiają jeszcze w tej sprawie pp. Abrahamowicz, Lekczyński, dr. Biliński „kręcąc się ciągle w błędnem kole" kto ma naprzód zacząć, producenci czy kupcy?

P. Polanowski wreszcie twierdzi stanowczo, że nic się nie zrobi! Miał już przykład tego dawniej na bagatelce, kiedy powzięto myśl założenia poważnego dziennika. „Wszyscyśmy czuli potrzebę takiego pisma, ale żaden z nas nie chciał być korespondentem, ani nakłaniać innych do prenumeraty" *). Bez poświęceń się nie obejdzie: ja sam gotów jestem oddać bankowi wszystką moją pszenicę, choćby o 25 centów i więcej taniej niż mi żyd daje, ale i w banku powinien być członek z poświęceniem, któryby ciągle był tylko tym przedmiotem zajęty, wpadł na kolej, do telegrafu, na giełdę, wszędzie gdzie tego interes będzie wymagać. Inaczej nic nie poradzimy.

Na tem zakończono pouczającą tę dyskusję, z której sens moralny z łatwością wysnują sobie tak członkowie banku rolniczego jak i inni interesowani rolnicy.

Wniosek p. Henzla uchwalono przekazać dyrekcji jako dyrektywę na przyszłość.

Przystąpiono do uzupełniających wyborów członków Rady nadzorczej. Obecnych 36, głosów 37, jeden bowiem członek jako zapisany na 10 udziałów, miał prawo do dwóch głosów. Wybrani pp. Szumanczowski (33 gł.), ks. Adam Sapieha (28), Seweryn Henzel (25), dr. Thill Ernest (23), Józef Pieńczykowski (22 gł.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 13. października.

* **Termometr** wskazuje 10 stopni ciepła, pogoda niepewna.

* (b.) **Teatr.** Panna Kossut, która debiutowała wczoraj na naszej scenie jako Marja Leterrier w „Rodzinie Fourchambault" posiada niezaprzeczenie piękne warunki sceniczne: dobrą postawę, twarz wyrazistą, głos pełny, dźwięczny i obszernej skali. Pomimo ogromnej tremy, która zawsze towarzyszy artystkom stawiającym pierwsze kroki na scenie i nienmożliwiającej im to, co się właściwie grą nazywa, panna Kossut złożyła w dyalogach dowód prawdziwej inteligencji. Pannie Kossut skoro się bliżej obznajomi ze sceną i nabierze trochę rutyny, możemy piękną przyszłość rokować. W jakim kierunku talent jej się rozwinie, niepodobna jeszcze

*) „Ani dać pieniędzy" — ośmielamy się dokończyć myśl szan. posła — „i dlatego pozostaliśmy przy gazecie urzędowej".

Wcześniejsze zasiewy prawie wszędzie dobrze się przyjęły.

Wiedeń d. 11. października. Na dzisiejszy targ dostawiono żywej nierogacizny galicyjskiej 1520, średnich ciężkich węgierskich 1310, ciężkich bagonów 907; razem 3737 sztuk.

Galicyjskie płacono 38 do 40 i 46 zł., średnio ciężkie węgierskie 47 do 51 zł., ciężkie bagony 51 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Sprawozdania sejmowe.

Dokończenie posiedzenia z d. 12. października.

Drugi mowca p. Popiel Michał oświadcza się również przeciwko internatom. W dłuższem przemówieniu wykazuje on niepożyteczność takiej instytucji z bardzo wielu względów. A niewiele pedagogicznych ale i praktycznych. Dobry charakter zawsze dobrym zostanie a złego i internat nie naprawi. Zresztą pobyt w wielkiem mieście nie tyle przyczyni się do zepsucia ile raczej do wzbudzenia pogardy i obrzydzenia dla złego, które tem jest szkodliwsze im bardziej jest ukryte i krępowane.

Pobyt młodych uczniów seminarjów wśród najbliższej warstwy z pewnością jej nie zaszkodzi pod względem moralnym. Orzeczenie ankiety złożonej z ludzi bezpośrednio w tem interesowanych, których jak np. dyrektorowie seminarjów [illegible] rozszerzyć podstawę swej działalności, trzeba brać bardzo ostrożnie. Zaprowadzenie takich internatów za granicą nie dowodzi niczego, gdyż stosunki tamtych krajów są zupełnie odmienne, gdzie [illegible] uczniów pod względem sposobu życia [illegible] tem każdy najbiedniejszy. U nas stosunki są całkiem inne, gdyż tworzyłby [illegible] pod względem [illegible] wygód, takie jakichby inni po za internatem nigdy mieć nie mogli, co musi wywołać niechęć i zawiść.

Inne zawody, jak n. p. prawnicze, lub lecznicze są nie mniej ważne, więc należałoby i dla adeptów tych nauk obmyśleć jakieś zaopatrzenie, a cóż dopiero mówić o reszcie młodzieży rolniczej lub rzemieślniczej.

Rezultat praktyczny tych internatów będzie niewielki, jeżeli w ten sposób na tysiąc kilkaset uczniów seminarjów, 60 otrzyma zaopatrzenie kosztem 20.000 zł. których z pewnością z czasem się powiększy, a dotacja [illegible] do [illegible] których wyszedłszy z stosunkowo wielkich wygód [illegible] będą wytrącani jako nauczyciele.

P. Czarnecki występuje przeciw wywodom p. Popiela, które nazywa frazesami wypowiedzianemi bez żadnego ładu. Przypomina mowca p. Jasienieckiemu, że bursy takie już oddawna istnieją i coraz nowe bywają zakładane, więc [illegible]. Wychowanie rodzinne jest wprawdzie lepsze, lecz nie każda rodzina może dać wychowanie. [illegible] wyrabiać charakter ale tylko bardzo małej cząstce, większość upada. Wychowanie wśród biednej rodziny może być korzystne, ale trzeba uwzględnić, że [illegible]. Mowca jako dyrektor seminarjum z doświadczenia nabrał przekonania, że tylko w taki sposób [illegible] najbiedniejszej młodzieży [illegible] p. Jasienickiej, we Lwowie nie da się przeprowadzić. Jeżeli pobyt w internacie przeszkadza nauce, jak [illegible] p. Jasieniecki, to chyba wtedy, jeżeli internat jest źle urządzony. Jeżeli pobyt w prywatnem mieszkaniu wśród [illegible] niż towarzyszów i w internacie. Pobyt w internacie może być szkodliwym, ale dzieje się to wtedy jeżeli bursa jest zła, a mowca wolałby żadnej bursy nie było, [illegible] p. Jasieniecki, tworzą się i poza internatami, i ztamtąd wyjdą silne charaktery. Że wychowańcy internatów zbyt wiele wygód zaznają, tego mowca się nie obawia, gdyż nie sądzi, aby w internacie miał więcej jak to co niezbędnie potrzebne do życia, a to znajdzie jako nauczyciel także.

Idzie o to aby tylko zapobiedz niedostatkowi i zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby, a jeżeli tego dla wszystkich uczynić nie można, to nie wypływa z tego, aby nie dać nikomu. Zresztą nie będą tam spieszyli wszyscy, którzy mają na to, aby zachować swą samodzielność. Nie można wprawdzie wiedzieć na pewne czy to dobre owoce wyda, jednak przykłady zagranicy wskazują, że owoce tego nie będą złe i kwestja kosztów nie przestrasza mowcy, jeżeli w skutek tego wyjdą dobrzy nauczyciele.

P. Jasienicki powiedział, że wychowanie religijno-moralne nie będzie w takich zakładach lepsze, gdyż jeżeli ktoś tego z domu nie przyniesie, ten tego w internacie nie nabędzie. Otóż zdaniem mowcy tak nie jest, albowiem przecież najzatwardzialsi grzesznicy się nawracają. Do cnoty trzeba także nawyknąć.

Odpiera mowca zarzut p. Popiela, jakoby on jako dyrektor seminarjum przemawiał za internatami w swoim interesie. Internat będzie zupełnie odrębnym od seminarjum. Kończy oświadczeniem, że tylko najgłębsze przekonanie powoduje go do głosowania za internatem.

P. Spławiński opiera się przeważnie na argumentach praktycznych i wypowiada zdanie, że takie internaty bardzo są dobre, lecz tylko tam gdzie utrzymywane są środkami prywatnemi, jak to się dzieje już dzisiaj we wielu miastach, gdzie znajdują się seminarja lub gimnazja. Nie uważa zaś za potrzebne tworzenie takiej instytucji kosztem kraju, dlatego aby kilkudziesięciu wybranców Lwowa zaopatrzyć w wygody, zaś innych pozostawić w nędzy. A koszt ten będzie nie mały, gdyż rozdzieliwszy 20.000 zł. przeznaczonych przez komisję na 60 uczniów wypadnie 400 na jednego, które mogłyby być bardzo skuteczną pomocą dla czterech uczni seminarjum, naturalną konsekwencją tego będzie, że ludzie ci wychowani tak znacznym kosztem a zatem żyjący w stosunkowo wielkich wygodach, zostawszy nauczycielami, kiedy będą musieli z tych pensji 300 lub 400 zł wyżywić siebie i rodzinę będą prosić o podwyższenie płac, gdyż te im nie wystarczą. Prócz tego jaki los czeka takich wychowańców bursy, gdy oni ukończywszy seminarjum będą musieli dwa lub trzy lata bezpłatnie praktykować. Następstwem tego będzie, że sejm będzie musiał z czasem myśleć o polepszeniu płac nauczycieli, i o wyznaczeniu stypendjów dla ukończonych seminarzystów. Prócz tego spodziewać się należy, że koszta już preliminowane okażą się znacznie wyższe, albowiem znaną jest rzeczą, że kosztorysy zwykle bywają przekraczane [illegible] rozlicznych wydatków n. p. na kolej Transwersalną, na bank krajowy i t. p. nie pozwala nam na cele tak bardzo potrzebne przeznaczać tak znacznych funduszów. A niema tak gwałtownej potrzeby wprowadzenia dziś internatu we Lwowie. Zresztą praktyczniej byłoby istniejące już prywatne bursy wspierać i tym sposobem podnieść [illegible] publiczną do zakładania takich instytucji. Mowca niewdając się w pedagogiczną stronę tej sprawy oświadcza, że wraz ze swoimi towarzyszami będzie głosował za przejściem do porządku dziennego (oklaski).

P. Paweł Popiel podnosi tylko niektóre uwagi przeciwników, których nie dotknął p. [illegible]; mianowicie, że [illegible] pożyteczność internatu dla młodzieży biednej, opuszczonej a kształcącej się na nauczycieli ludowych. Zdaniem mowcy w internacie wyrobi się [illegible], której w dzisiejszych wychowańcach seminarjów nie znajdzie.

Zaprzecza jakoby tylko w internatach wyrabiała się hipokryzja. O kwestji kosztów podniesionej przez p. Spławińskiego wspomina mowca tyle, że według dotychczasowej praktyki po innych podobnych zakładach, nie będą zbyt wielkie a może nawet mniejsze jak preliminowane i [illegible]. Dlatego też stawia wniosek zwrócenia jeszcze raz tej części wniosku do komisji.

Do głosu byli jeszcze zapisani pp. Jasieniecki, Zucker i Krukowiecki. Po zamknięciu dyskusji wybrano [illegible] p. Romanowicza jeneralnego mowcę. W skutek tego p. Zucker zrzekł się głosu a p. Krukowiecki przemawiał jako jeneralny mowca.

Jako argument przeciw internatom podnosił to, że sam będąc uczniem internatu, [illegible].

Sprawozdawca w długiem i bardzo wymownym wywodzie staje w obronie wniosków komisji. [illegible]

Zagranica, tam gdzie szkolnictwo najwyżej stoi, ma oddawna internaty i to dla wszystkich uczniów w seminarjach. Takie naśladowanie obcych będzie bardzo korzystne. Jako dowód pożyteczności takich zakładów, przypomina mowca te liczne bursy, konwikty istniejące w dawnej Polsce, które nie uczyły młodzieży delatorstwa i z których jak z *Collegium nobilium* Konarskiego wyszli ludzie tacy, którzy pracowali w sejmie czteroletnim i nad konstytucją 3. maja. A dzisiejsze duchowieństwo poznańskie, to także wychowańcy internatów. Lwowskie, tak zwane małe seminarjum, także zbawienne owoce wydaje.

Co się tyczy strony finansowej, to mowca wyjaśnia, że nie będą koszta zbyt wielkie, a kwota stypendyjna zmniejs y się tylko o 3.000 złr., dawane dotąd lwowskim uczniom. Oblicza następnie, że utrzymanie jednego ucznia kosztować będzie nie 400 złr. lecz 200 złr., co nie jest zbyt wiele.

Internatami spodziewa się mowca zapobiedz rozszerzaniu się idei socjalistycznych. Zresztą jest to próba, może być, że będą z czasem inaczej urządzone takie bursy, co mniej będzie kosztować. Kończy wreszcie przemówienie swoje wzmianką, że ofiara ta ze strony kraju, poruszy ofiarność publiczną w tym kierunku, która dotąd ogranicza się najczęściej na fundowaniu stypendjów.

Przy głosowaniu wniosek przejścia do porządku dziennego odrzucony 63 głosami przeciw 36 klubu postępowego i Rusinów. Nad odraczającym wnioskiem p. Pawła Popiela odbędzie się głosowanie dopiero przy specjalnej dyskusji.

Marszałek zamknął posiedzenie o godz. 3. min. 15 naznaczając dalszy ciąg rozprawy na jutro.

* * *

Ośmnaste posiedzenie, z d. 13. października.

Początek posiedzenia o godzinie 11 min. 25.

Sekretarz p. Czajkowski odczytuje spis petycyj:

Ks. Jan Krasowski o wsparcie dla ochronki dziewcząt-sierot w Stanisławowie.

Gminy pow. Żywieckiego w przedmiocie wysokiego oszacowania gruntów przy wymiarze podatków.

Zakład sierot pod opieką sióstr miłosierdzia św. Wincentego a Paulo we Lwowie, o zapomogę na odbudowanie dachu blaszanego na zakładowym budynku.

Zbiorowa petycja właścicieli propinacji przeciw nieprawnej konkurencji wyszynku przez kupców towarów mieszanych.

Wydział pow. Stare Miasto, w sprawie popierania Towarzystwa zaliczkowego.

Eliasz Fitkało, były drogomistrz, o zarządzenie wypłacenia mu zaległej płacy.

Edmund Kraiński o zrównanie kalendarzy.

Aleksander Pietraszkiewicz nauczyciel, o zaliczkę na płacę.

Gmina Szaflary w kwestji obowiązkowej dostawy szutru na drogę Nowy-Targ i Zakopane.

Nauczyciel szkoły ludowej w Kamionce Strumiłowej o uregulowanie płacy.

Hilary Treter, z pracą konkursową w kwestji reformy stosunków ekonomicznych ludności żydowskiej.

Tenże sekretarz odczytuje wniosek p. Wesołowskiego w sprawie zmiany regulaminu sejmowego w tym kierunku, aby, jeżeli po zamknięciu dyskusji zabierze głos reprezentant rządu lub Wydziału kraj., dyskusja na nowo otwartą została; tudzież interpelację do komisarza rządowego p. Skałkowskiego z powodu, iż starostwa w Stryju i Sokalu nie dozwoliły tamtejszym towarzystwom zaliczkowym przyjmowania wkładek oszczędności od osób nie będących członkami towarzystwa.

Na porządku dziennym:

Dalszy ciąg rozpraw w przedmiocie założenia internatu dla uczniów seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.

P. Romanowicz wnosi, aby głosowanie nad §. I. odroczyć do uchwalenia następnych punktów, a to z tego powodu, że między poszczególnemi punktami zachodzą sprzeczności, mianowicie w kierunku przyjmowania uczniów seminarjów niechrześciańskich wyznań, o których w pierwszym punkcie niema wzmianki.

P. Merunowicz oświadcza się przeciw motywom p. Romanowicza, z których wnioskuje, że p. Romanowicz życzyłby sobie mieć internaty bezwyznaniowe.

Po sprostowaniu faktu przez p. Romanowicza, że on nie występował w tej chwili za bezwyznaniowością internatów, zabrał głos sprawozdawca i oświadczył, że sprzeczności między poszczególnemi punktami nie widzi, poczem punkt pierwszy przyjęto.

Do punktu drugiego zabiera głos p. Zucker i poduosi, że ta bursa jest zakładem krajowym, utrzymywanym z podatków krajowych, opłacanych przez wszystkich kontrybuentów. Przypomina, że w dziś istniejących szkołach odbywają się praktyki religijne, modlitwy itp. w obecności dzieci innych wyznań i religij, a nie robi to żadnego zgorszenia; dlaczegoż więc w takim internacie miałyby być niedogodności i kłopoty z powodu obecności uczniów innych wyznań. Mowca czuje się tem dotknięty, gdyż upatruje w motywach komisji zarzut, uczyniony żydom, jakiegoś poziomego sposobu myślenia. Krucyfiks, umieszczony w sali internatu nie wyklucza innych wyznań od udziału gdyż dzieje się to we wszystkich szkołach. Żadnego zgorszenia dotąd z tego powodu nie bywało.

Drugi powód, podany przez Wydział, jest ten, że potrzebaby utrzymywać koszerną kuchnię. W szpitalach są przecież żydzi, a kuchni koszernej tam nie ma, i wielki jest zastęp Izraelitów, którzy nie trzymają się zastarzałych tych przepisów.

W czasie świąt izraelickich mogliby uczniowie tej religii uzyskać urlop. Z tych powodów mowca nie widzi przyczyny, dla której żydzi mieliby być wykluczeni od internatów.

Z tych powodów stawia poprawkę, aby nad słowami „uczniów trzech wyznań chrześciańskich“ głosowanie było osobne.

P. ks. Buchwald: Są pewne względy i stosunki, z któremi bez względu na jakie równouprawnienie wyznań liczyć nie trzeba. Kraj nasz przeważnie katolicki, a lud nasz przywiązany do swej wiary, i nie zniesie nauczyciela innowiercy. Internat nie jest tyle instytucją humanitarną, lecz edukacyjną. Jeżeli więc mają tam być wychowani przyszli nauczyciele ludu w kierunku religijno-moralnym, to nie może ona być instytucją bezwyznaniową, a stanie się ona taką, jeżeli będą tam pomieszczane wszystkie religie i wyznania.

Wszyscy pedagogowie w tem się zgadzają, że nauczyciel nie powinien być innego wyznania jak większość dzieci. Nawet dzisiejszy minister oświaty nazwał to wielkim błędem, bo dzieci złe będą miały wyobrażenie o nauczycielu innowiercy.

Praktyki religijne nie zgorszą wykształconego żyda, ale nie wszyscy są tacy. Tak samo ma się rzecz z przepisami co do koszernej kuchni. Zresztą jeżeli izraelici swoich przepisów relig. nie szanują, to nie będą szanować i innych wyznań, a że dzisiejsi izraelici nie szanują naszej religii, że owszem raczej na nią plwają jak żydzi wiedeńscy, czy wobec tego można dopuścić izraelitów na nauczycieli do naszych szkół ludowych. Z tych powodów mowca będzie głosował za wnioskiem komisji.

P. Kowalski uważa tę sprawę za bardzo drażliwą, którą należało raczej pominąć. Mowca oświadcza, że był przeciwko internatom, ponieważ jednak ustęp pierwszy już uchwalony, przeto zapowiada imieniem swoich towarzyszy, że w dalszej dyskusji udziału nie wezmie.

Po zamknięciu dyskusji zabiera głos p. Rappaport jako mowca jeneralny przeciw wnioskowi komisji imieniem zapisanych p. Zuckera Goldmanna. Występuje przeciw wywodom p. Buchwalda, który w bardzo drażliwy sposób przeciw żydom wystąpił. Podnosi, że dziś są nauczyciele żydzi wcale liczni, n. p. w Drohobyczu i dobrze spełniają swoje zadanie, staje w obronie tych, przez p. Buchwalda nazwanych nowowierców, którzy zachowują przepisy religijne. Wychowanie religijne ze strony nauczycieli żydów jest dotąd całkiem stosowne. Sejm, jeżeli przyjmie wniosek p. Zukra, postąpi tą drogą, na której cała ludność tego kraju przyjdzie do tego, że będzie dążyć do jednego celu.

P. Paweł Popiel. Walka toczy się nie na jednym gruncie. Z jednej strony żądanie oparte na sumieniu, z drugiej strony oparte na rzekomem równouprawnieniu. Zapytuje mowca czy nie ma prawa tak znakomita większość ludności w kraju żądać dla siebie zakładu. Żądanie wnioskodawców opiera się na prawach ogólnych, ale sprawozdawca powinien liczyć się z rzeczywistością i uwzględniać życzenia ludności. Izraelitom nie chodzi o kilka miejsc w internacie, tylko o utwierdzenie bezwyznaniowej zasady, która jest środkiem do dopięcia ich celów i dojścia do przewagi którą dziś w całym mają świecie. Ludność izraelicka jest u nas szanowaną i bezpieczną, co jest zasługą naszych kapłanów, niechże ona będzie trochę wyrozumiałą i skromną w swoich żądaniach. Mowca zastrzega się przeciw jakiej osobistej niechęci, ale wystąpi on zawsze jeżeli żądania Izraelitów wkroczą w sferę wyznaniową. Równouprawnienie i tolerancja a bezwyznaniowość są odrębne rzeczy.

Chociaż więc z ogólnego stanowiska to byłoby niestosowne, jednak dla naszych specjalnych stosunków jest to potrzebne i dlatego koniecznem jest głosować za wnioskiem komisji.

(Dok. n.)

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 13. października. (Pryw.) Powszechnie utrzymują, że z pomiędzy kandydatur wymienianych do teki spraw zagranicznych naserjo brać należy tylko następujące: Kalnoky, Potocki Alfred, Calice (ambasador w Konstantynopolu) i ordynat Schwarzenberg (ob. „Lwów“).

Petersburg d. 13. października. (Pryw.) Oficerowie batalionów kolejowych zrobili strejk, otrzymawszy rozkaz aby codzień byli przygotowani towarzyszyć carowi w podróży. — Wałujewowi wytoczono śledztwo. — Dla prowincyj Nadbałtyckich przygotowują się bardzo znaczne reformy; z polecenia Ignatiewa zarządzono tam zaprowadzenie ziemstw.

Londyn d. 12. października. Doniesienie *Morning Post* o rzekomej wymianie depesz w sprawie demonstracji flot wielkich mocarstw na wybrzeżu afrykańskiem, jest, jak z dobrze poinformowanej strony zapewniają, bezpodstawną kombinacją.

Lipsk d. 12. października. Przesłuchanie oskarżonych ukończono. Praktykant handlowy Metzkow przyznał się do rozszerzania pism w koszarach Aleksandryjskich; Weterstraat nie zaprzeczał korespondencji z Londynem. Marta Leget, przyznając, że jest socjalistką, twierdzi, że nie znała zbrodniczej treści tych listów, które u niej znaleziono.

Paryż d. 12. października. *Siecle* utrzymuje, że Grevy powoła jutro lub pojutrze Gambettę dla udzielenia mu pełnomocnictwa do ułożenia nowego gabinetu.

Konstantynopol d. 12. października. W skutek przyaresztowania kilku z Kodaru przybyłych tu Kroatów, którzy chcieli ucieczką na terytorjum tureckie uwolnić się od służby w wojsku austrjackiem, wtargnęła liczna zgraja zbrojnych Kroatów do austro-węgierskiego konsulatu, żądając śród gróźb uwolnienia uwięzionych. Kilku majtków stojącego tu w przystani statku „Taurus“ przywróciło porządek. Dzisiaj nie było już żadnych zaburzeń.

Tunis d. 12. października. Roustan wystosował do przebywających tutaj reprezentantów mocarstw okólnik, w którym ich zawiadamia, że Tunis na mocy porozumienia rządu francuskiego z bejem został zajęty przez wojska francuskie w celu przywrócenia spokoju i bezpieczeństwa osób. Okupacja ta ma czysto odporny charakter wojskowy; administracja będzie jak dotąd i nadal funkcjonowała. Wszyscy konzulowie uznali konieczność okupacji, wyjąwszy konsula włoskiego, który założył protest. Sądzą jednak, że zachodzi w tem nieporozumienie, i że rząd włoski wyprze się tego protestu.

Berlin d. 12. października. *Provinzialcorrespondenz* pisze: Razem z Austro-Węgrami ubolewają i Niemcy nad zgonem Haymerlego, męża stanu, który z taką pieczołowitością pielęgnował przyjaźne stosunki między obydwoma państwami. Smutne atoli zdarzenie nie sprowadzi prawdopodobnie żadnej zmiany w tych stosunkach, zwłaszcza, że odpowiadają one tak obustronnemu interesowi, jakoteż i pokojowi europejskiemu.

Ten sam dziennik podaje wiadomość, że minister Puttkammer ma być mianowany wiceprezydentem państwa w miejsce Stolberga.

Tunis 13. października. Dnia 10. b. m. wieczór silne oddziały powstańcze zaatakowały Ali beja niedaleko zwalisk rzymskich koło Ain-urka. Po gorącej potyczce kilkogodzinnej powstańcy zostali pobici, i porzuciwszy łupy uciekali aż do Donz pod Tebursukiem, ścigani przez jazdę. Straty z obu stron dotkliwe.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń dnia 12. października. (Pryw.) Wiedeńska gazeta urzędowa ogłasza nominację księcia Konstantego Czartoryskiego tajnym radcą. Andrassy oczekiwany w tych dniach we Wiedniu. Jako następcę Haymerlego wymieniają Kalnokyego. Zjazd cesarzów ma nastąpić niebawem. Północna kolej czyni już przygotowania.

Londyn 12. października. „Morningpost“ pisze, że w ostatnich dniach między gabinetami Berlina, Wiednia, Rzymu i Madrytu odbywała się wymiana depesz nad kwestją, czy nie byłoby potrzebą wzdłuż wybrzeży afrykańskich zaprowadzić wspólnej straży okrętowej dla ochrony poddanych i interesów tych państw, zagrożonych powstaniem Arabów.

W teatrze hr. Skarbka.
W piątek dnia 14. października 1881.
po raz pierwszy:

OFIARA

komedja w jednym akcie A. Dreyfusa, z francusk. przełożył Arkadjusz Kleczewski.

Po raz pierwszy:

GŁODEM WZIĘTY

obrazek dramatyczny w jednym akcie, oryginalnie wierszem napisany przez J. A. hr. Fredrę.

Uściskajmy się

komedja w 1 akcie z francuskiego.

Przyjechali dnia 13. października 1881.

HOTEL ZORZA: T. hr. Drohojowski z Czorsztyna. B. Ujejski z Strzelisk. W. Kraiński z Wysatycz. H. Szeliski z Komborni. M. Rosenstock z Skałatu. W. Wolfart z Zarubiniec. Dr. A. Rappaport z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: K. Malczewski z Królestwa. W. Górski z Warszawy. K. Boniecki z Kornia. J. Cheuł z Podwysoki.

HOTEL WARSZAWSKI: L. Axentowicz z Jarosławic. J. Mosiewicz zn Zborowa.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego.
PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 8 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano i o godz. 8. min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj rano o godzinie 8 minut 28 wieczór 8 godz. 20 m.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 40 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 6 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano, pociąg pośpieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; rano o godz. 7 min. 0 wieczór o 6 godz. 55 m.

Lwów, z Izby handlowej, 13. października.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolej galic. Karola Ludwika	325	25	328	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	179	—	182	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	308	50	312	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	258	—	262	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	101	20	102	20
„ „ „ 4 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ okres.	101	20	102	20
Banku hyp. galic. 6 prct.	102	20	103	20
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	102	80	103	80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	75	104	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	100	70	101	70
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	102	75	104	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	103	—	104	—
Losy miasta Krakowa	20	25	22	25
„ „ Stanisławowa	24	50	26	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	62
„ cesarski	5	54	5	63
Napoleondor	9	33	9	40
Półimperjał rosyjski	9	61	9	72
Rubel rosyjski srebry	1	50	1	56
„ „ papierowy	1	25¼	1	27¼
100 marek niemieckich	57	55	58	25
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 13. października 1881.
godzina 2. minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred. ak.	373.50
Anglo-Austr.	157.80	Unionsbank	148.80
Kolej Kar. Lud.	326 75	Nordbahn	237.25
Kolej połud.	172 25	Kolej Alföld.	174.—
Kolej Elżbiety	216.—	Kolej Lw.-czer.	179.50
Węg. Nordostb.	168.—	Wied. Comunal.	131.50
Węg. obl. p. w zł.	96 75	Galiz. indemniz.	101.—
Węg. kolej zach.	171.25	Kolej siedmiog.	112.30
Renta węg 6%	118.85	Losy tureckie	24.—
Bankverein	143 30	Ros. rubel pap.	1.26¼
Losy węgier.	123.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 13. października 1881
godzina 10 minut 37 przed południem

Akcje kredytowe	368. —	Anglo-austrjac.	158.—
Kolei Kar. Lud.	326 50	Kolej Połudn.	172.
Unionsbank	149 —	Napoleondor	9 37½
Rosyj. banknoty	1.26¼	Usposobienie: lepsze	

Berlin, d. 13. października
godzina 4 minut 55 po południu:

Rosyjs. bank.	218 40	Akcje kredyt.	634. —
Lombardy	29 .—	Galicyjskie	141.25
Kolei Rumuń.	62.—	Austr. banka	173.—

Wiedeń 11 październ.

	płacą złr. w. a.		żąda. złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	76	40	75	55
„ „ w srebrze 5 „	77	5	77	70
Losy z r. 1854 po 250 zł.w.a. 4 pr.	122	50	123	—
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131	30	131	8
„ 1860 „ 100 „ „ „	133	—	133	50
„ 1864 „ 100 „ „ „	173	25	173	75
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	143	75	144	25
Renta złota 11 prc.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	101	—	101	40
Bukowińskie	100	50	.01	50
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118	60	118	80
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133	30	33	7.
Węgierska poż. po 100 złr.	123	50	124	-
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	157	40	157	60
Bodencred. Ast. Ges. 200 zł.	291	-	292	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	367	25	367	50
Zakład kred. węgier. 200 zł.	373	25	378	50
[illegible] po [illegible] złr.	[illegible]	—	295	—

	płacą złr. w. a.		żąda. złr. w. a.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 800 złr.	830	—	832	—
Unionsbank po 100 złr.	148	75	149	—
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	156	75	157	25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	143	25	143	50
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	172	50	173	50
Elżbiety „ 200 „ „	216	25	216	75
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2375	—	2378	—
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	193	75	194	25
Kolej gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	326	75	327	25
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	29	75	30	—
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200 zł.	180	—	180	50
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	232	50	233	—
„ „ l. B. „ 200 „	257	-	257	50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	171	—	171	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	167	-	167	25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	354	50	355	—
Südbahn po 200 zł. sr.	173	50	174	—
Tramway wied. po 170 zł.	192	—	192	50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	165	-	165	50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	167	—	167	50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	170	50	171	25

	płacą złr. w. a.		żąda. złr. w. a.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	117	75	118	
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a	100	25	100	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	96	60	—	—
„ „ „ 5 „ „	101		101	75
Galic. bank hipot. 5 pr. wa.	102	20	102	60
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	103	50	104	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101	10	101	25
„ „ „ w. a. 5 „	99	65	99	85
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 prc srebr. w. a.	94	50	95	—
Alföldzka po 200 zł. 5 p. srebr. w. a.	95	75	96	25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	98	75	99	50
Elżbiety po 5 prc. sr.	99	10	99	50
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98	80	99	10
„ „ 1870 5 „ „	100	50	101	—
„ „ 1872 5 „ „	103	5.	104	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105	25	105	75
„ 5 „ w.a.	101	75	102	25
„ 5 „ srebr.	107		107	50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99	70	99	95
„ II. em. 5 prc.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. a 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94	75	95	-
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99	25	99	75
Lw.-Czer.-Jass. III em. 1869 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96	25	96	75

	płacą złr. w. a.		żąda. złr. w. a.	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. m. w. a.	94	7.	95	2.
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	99	40	99	70
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	7	99	25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98	60	99	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	90	—	90	75
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	179	60	180	—
Klary po 40 złr. m. k.	40	—	40	35
Insbruckie prem. poż.	23	50	24	—
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	75	—	—
Krakowskie po 20 złr. m. k.	21	25	22	25
Lubiańskie prem. poż.	23	50	24	—
Budzińskie m.	40	50	41	50
Palffy po 40 złr. m. k.	38	—	39	
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	25	19	75
K. Salm po 40 zł. m. k.	51	—	52	—
Solnogrodzkie prem. poż.	22	50	23	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	49	50	50	—
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	[illegible]	40	25	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	30	75	31	25
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	44	-	4[illegible]	50
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	57	70	57	75
Frankfurt 100 mark.	57	70	57	75
Hamburg 100 mark	57	70	57	75
Londyn 100 funt. szterl.	118	40	118	50
Paryż 100 franków	46	5	46	5

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."